

Wprowadzenie. Skąd się biorą dzieci?

Na pierwszy rzut oka obydwa pytania, i to tytułowe, i to wprowadzeniowe, są naiwne. To dzieci nie wiedzą, skąd się biorą dzieci. A my, dorośli, uśmiechamy się z nie wiadomo skąd biorącą się wyższością. Wiemy? Mamy złudzenie, że wiemy, nauczyliśmy się przecież na lekcjach biologii, lecz w *Panu od przyrody* to jednak cud.

Mamy owo dziwne poczucie wyższości, póki nie wrócimy do lektury *Króla Maciusia Pierwszego* i *Kiedy znów będę mały* Janusza Korczaka, póki nie przeczytamy powtórnie (na przykład w kontekście świetnej książki Jacka Podsiadły *Pippi, dziwne dziecko*) przygód Pippi Pończoszanki spisanych przez Astrid Lindgren.

Lekcja polskiego bierze się także nie wiadomo skąd. Podobnie jak nie wiadomo, skąd się biorą dzieci. Czasem z aktu miłosnego, czasem z gwałtu, czasem z zapatrzenia; czasem z nieuwagi, czasem z uważności. Lekcja polskiego tak samo: czasami z konspektu, czasami z zachwyty, czasami ze spontaniczności, czasami z wyrachowania, czasami z rozpacz, czasami z niewyspania, czasami z radości; czasami z kompetencji, czasami z niekompetencji. Czasami jest w planie lekcji, ale nie ma jej wcale; czasami nie ma jej w planie lekcji.

A skoro nie wiadomo, skąd biorą się dzieci, które uczyimy, i skąd się bierze lekcja polskiego, którą prowadzimy, a jednak istnieją w Polsce i na świecie mądrzy poloniści (którzy skąd się biorą?), może warto dzielić się scenariuszami i pomysłami? Może warto niektóre, czytane wielokrotnie już teksty, jeszcze raz rekontekstualizować, warto porównywać, analizować, interpretować, wartościować, portretować, tworzyć serie i cykle lekcji, nadwątląć tabu, wdawać się w dyskusję?

Sama staram się to wszystko robić, ucząc studentów i pisząc od ponad dwudziestu lat artykuły, które albo są imaginacyjnymi scenariuszami lekcji polskiego (scenariusz, jak wiadomo, zakłada różne realizacje, często zależne od osobowości nauczyciela-polonisty, nauczycielki-polonistki). Zapraszam do lektury i do krytyki, do korzystania z tych scenariuszy i do ich kontestowania, do kontaminacji i apokryfizacji. Bo to zaledwie próby, potwierdzające, że nie wiadomo, skąd się bierze lekcja polskiego (i dzieci, które uczymy, które uczą także nas).